

Dr Hab. Julia Fiedorczuk Prof. UW

Instytut Anglistyki, Uniwersytet Warszawski ul.

Dobra 55, 00-312 Warszawa

RECENZJA pracy doktorskiej lic. Moniki Lubińskiej pt. "Energia w Antropocenie.

Literatura i sztuka współczesna w świetle badań *energy humanities*"

Przedstawiona mi do oceny rozprawa doktorska lic. Moniki Lubińskiej nosi tytuł "Energia w Antropocenie. Literatura i sztuka współczesna w świetle badań *energy humanities*" i podejmuje próbę wprowadzenia tematu energii do polskiej humanistyki środowiskowej. Autorka przywołuje w tym celu najważniejsze teksty z zakresu badań nad energią, które to badania od co najmniej dwóch dekad rozwijają się dynamicznie w krajach anglojęzycznych; następnie analizuje reprezentacje (lub ich brak) paliw kopalnych i energii solarnej w literaturze i sztuce z USA, a także, choć w znacznie mniejszym stopniu, z Polski. Przygląda się także projektom, które trudno jednoznacznie zaklasyfikować, a które sytuują się "na pograniczu nauki, technologii, biznesu i działalności artystycznej" (11). Nie jest to zatem klasyczna praca literaturoznawcza; literatura zostaje potraktowana jako jeden z przejawów kultury, kultura zaś - jako nierozzerwalnie powiązana z tym, co za Michaeliem Niblettem doktorantka określa mianem "reżimu energetycznego" (4). Otwartość na perspektywę interdyscyplinarną to zarazem mocna strona pracy lic Lubińskiej jak i - paradoksalnie - źródło pewnych jej słabości, które jednak nie przesłaniają wartości wykonanej przez Autorkę pracy myślenia.

Dwustustronicową rozprawę czyta się szybko i z przyjemnością. Lic. Lubińska bardzo sprawnie porusza się w wybranym przez siebie obszarze badań, jest ponadto badaczką w

najlepszym sensie tego słowa *zaangażowaną*. Autorka wykazuje, że zwrot energetyczny łączy się z rozpoznaniem poważnego kryzysu w obrębie humanistyki. Bernard Stiegler, jeden z kluczowych dla tego projektu myślicieli, zwraca uwagę na "wyparcie techniczności" jako jedno ze źródeł tego kryzysu (zob. *Wstrząsy. Głupota i wiedza w 21 wieku*, tłum. Michał Krzykowski, PWN, 2012). Z kolei Patricia Yeager proponuje ukute na wzór jamesonowskiej "nieświadomości politycznej" pojęcie *energy unconscious*, czyli "nieświadomości energetycznej" oznaczające, słowami lic. Lubińskiej, "nieuświadomione powiązanie każdego tekstu z warunkami gospodarczo-klasowymi" (25). Nie da się skutecznie, uprawiać humanistyki bez uwidocznienia tych powiązań, ożywienie humanistyki jest zaś niezbędne, jeśli społeczeństwa mają przeciwdziałać dalszemu pogłębianiu się kryzysów związanych z Antropocenem. Dowartościowanie humanistyki, przy jednoczesnym dostrzeżeniu jej aktualnych ograniczeń i konieczności zmian (merytorycznych, dyscyplinarnych, instytucjonalnych) to wielka zaleta rozprawy. Autorka trafnie rozpoznaje (chyba bezprecedensowe) wyzwania, przed jakimi aktualnie stoją pisarze, artystki i akademicy, i energicznie włącza się do rozmowy na najważniejsze tematy współczesności, których wspólnym mianownikiem jest logika ekstrakcji.

Praca składa się z dwóch części, poświęconych, odpowiednio, ropie naftowej i energii słonecznej. Część pierwsza, podzielona na 3 rozdziały, dotyczy przedstawień ropy naftowej i ich powiązań z pojęciem entropii (w rozumieniu zaproponowanym przez Stieglera i kolektyw Internacja). W rozdziale pierwszym Autorka analizuje różnice w widoczności węgla kamiennego i ropy naftowej. W tej części pojawiają się autorzy z Polski (Tuwim, Żeromski, Twardoch), nie poświęca się im jednak zbyt dużo miejsca. Jest to zrozumiałe, wzięwszy pod uwagę charakter pracy (stanowi ona zasadniczo wprowadzenie do problematyki *energy humanities*), pozostaje zatem czekać na rozwinięcie polskich wątków w kolejnych pracach Autorki. Porównanie kulturowej (w tym literackiej) widoczności węgla z uderzającą wręcz niewidzialnością ropy naftowej prowadzi lic. Lubińską to ciekawego, choć nieco abstrakcyjnego wniosku: otóż problemy kulturowo-

społeczne wynikające z eksploatacji ropy wiążą się z "percepcją, widzeniem i niewidzeniem" (50). Intuicyjnie rozumiem, o co chodzi, chętnie jednak usłyszałabym rozwinięcie (i doprecyzowanie) tej myśli. W drugim rozdziale zostaje wprowadzone pojęcie entropii, definiowanej jako "miara rozproszenia energii", ale za Stieglerem i Krzykawskim pojmowanej nieco metaforycznie, jako wielowarstwowe pojęcie opisujące kryzysy epoki człowieka, którą Stiegler woli określać mianem "entropocenu" (do problemu metaforyczności wrócę jeszcze poniżej). W tej części pracy Autorka streszcza rozważania Michała Krzykawskiego o wpływie komputacyjnego kapitalizmu na całość życia społeczno-kulturalnego (wdzięczna jestem zwłaszcza za wprowadzenie pojęcia nooróżnorodności, czyli różnorodności form wiedzy/umiejętności; u Stieglera - *savoirs*). W końcówce tego rozdziału dostajemy komentarz na temat zwrotu posthumanistycznego w sztukach wizualnych pięćdziesiątych i sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia i omówienie kilku prac współczesniejszych, w których dochodzi do uwidocznienia entropii Antropocenu. Trzeci rozdział utożsamia "estetykę ropy" z "estetyką entropii" i wychodzi od analizy tekstów literackich Pameli Zoline i Thomasa Pynchona, aby następnie przejść do zrelacjonowania dobrze znanych, mainstreamowych postmodernistycznych dyskusji wokół wyczerpania/odnowy. Ta część rozprawy odstaje nieco od reszty właśnie dlatego, że skupia się na debatach nieco już w anglosaskim kontekście przebrzmiałych. Rozumiem, że celem tego fragmentu było wykazanie, iż fascynacja entropią odzwierciedlała trudną do literackiego przepracowania wszechobecność/niewidoczność ropy naftowej jako czynnika kształtującego powojenny porządek społeczno-ekonomiczny, jednak rozmowa o amerykańskim postmodernizmie w moim odczuciu powinna zostać uzupełniona o perspektywę postkolonialną, uwzględniającą poszerzenie kanonu literackiego i krytycznoliterackiego o głosy kobiet i niebiałych Amerykanów, a także dopuszczającą do głosu inne, niezachodnie epistemologie. Sądzę, że takie poszerzenie optyki ubogaciłoby ciekawy wywód autorki, a może nawet unaocznilo pewne ograniczenia wizji samego Stieglera.

Druga część pracy, zawierająca rozdziały 4 i 5, poświęcona jest energii słonecznej i "Imaginarium solarności." W rozdziale czwartym Autorka wprowadza pojęcie solarpunka i "obietnicy" energii słonecznej, aby następnie zderzyć ją z materialną rzeczywistością transformacji energetycznej. Wbrew nieco naiwnym "optymistycznym" opracowaniom literackim słońce, poza szczodrym źródłem energii, bywa także przyczyną przemocy i śmierci, zaś wykorzystanie energii słonecznej wymaga materialnej infrastruktury, której budowa opiera się na eksploatacji zasobów ziemi (w tym także tzw. "krwawych minerałów"). Innymi słowy, zamiana jednego źródła energii (ropy naftowej) na inne (energia słoneczna) wcale nie musi wyprowadzić nas z aktualnego polikryzysu. Autorka wspomina o "antykolonialnych" korzeniach solarpunka ale - znów - moim zdaniem niewystarczająco tę kwestię analizuje. Refleksja na temat Antropocenu nie może być kompletna, jeśli pominiemy perspektywę tych, których przez wieki europejskiego kolonializmu (którego następstwem jest rewolucja przemysłowa i kolejne przyspieszenia, które doprowadziły do Antropocenu) zaliczano do natury. Warto pamiętać, że historia reżimów energetycznych to także historia przemocy wobec niebiałych ciał (zob. m. in. Kathryn Yusoff, m. in. *A Billion Black Anthropocenes or None* (Minnesota University Press, 2018)).

W piątym i ostatnim rozdziale pracy dostajemy ciekawą analizę szeregu eksperymentów na styku sztuki, technologii i biznesu, które - przy całej efektywności - uwidaczniają istotne ograniczenia w zrozumieniu ludzkich relacji z energią i wskazują na pilną konieczność przemyślenia związków między energią, techniką, kulturą, ekonomią i polityką. Ta część dysertacji zawiera jej chyba najdonioślejszą tezę: otóż bez gruntownej, całościowej przemiany ludzkich relacji z Ziemią, transformacja energetyczna w kierunku wykorzystania energii słonecznej może jedynie pogłębić "nędzę antropocenu" (to określenie Michała Krzykawskiego). Co więcej, to raczej w narracjach fikcyjnych - choćby w "naiwnym" solar punku - a nie w eksperymentalnych rozwiązaniach technicznych - znajdziemy ciekawe, odważne i obiecujące propozycje strategii

"przeciwdziałania wzrostowi entropii" (195). Są to ważne konkluzje i sędzę, że praca zyskałaby na wyrazistości, gdyby zostały sformułowane nieco dobitniej - i podsumowane w zakończeniu.

Praca lic. Lubińskiej jest bez wątpienia nowatorska. Stanowi udaną próbę poruszenia tematu, który w tym brzmieniu nie został wcześniej opracowany na gruncie polskiego literaturoznawstwa. Lektura sprawiła mi dużą przyjemność, sporo się z niej nauczyłam, z radością witam ten nowy, ważny głos - bo Autorka z całą pewnością przyczyni się do rozwoju humanistyki środowiskowej w Polsce. Zadanie recenzentki polega jednak również na tropieniu potencjalnych słabości przedstawionego do oceny projektu, dlatego do powyższych uwag dodam pytanie natury bardziej fundamentalnej z nadzieją, że zostanie potraktowane jako zaproszenie do rozmowy.

Moja wątpliwość dotyczy wzmiankowanej już powyżej kwestii metaforycznego potraktowania pojęć zaczerpniętych z nauk ścisłych (w tym przypadku entropii). Jak daleko można odbiec od ścisłego sensu danego pojęcia bez zatracenia jego sedna i, co za tym idzie, jego przydatności do objaśniania jakichś aspektów rzeczywistości? Metaforyzacja nie jest oczywiście niczym nagannym (da się argumentować, że także nauka posługuje się metaforami), sędzę jednak, że poruszając się między poziomem względnej dosłowności, a poziomem figuratywnym, warto zachować szczególną czujność. W termodynamice entropia nie jest abstrakcją, lecz prawem przyrody, któremu - z natury rzeczy - nie da się zapobiec (każda przemiana energii z jednego rodzaju w drugi wiąże się z utratą ciepła). Czy jest to zatem odpowiednie pojęcie do opisu procesów, które próbujemy powstrzymać? Autorka zapożycza pojęcie entropii od Stieglera (za pośrednictwem Krzykawskiego). Już u francuskiego filozofa wykazuje ono pewien stopień metaforyczności, byłabym ciekawa przemyśleń Autorki na ten temat. Kluczowe jest chyba jednak to, że odkrycie zjawiska entropii położyło kres newtonowskiemu mechanicyzmowi, a zatem według Stieglera i internacji - powinno również położyć kres zakorzenionym w tamtym światopoglądzie modelom gospodarczym (zakładającym możliwość nieograniczonego wzrostu). W rozprawie Moniki Lubińskiej źródłom pojęcia entropii w termodynamice poświęca się niewiele

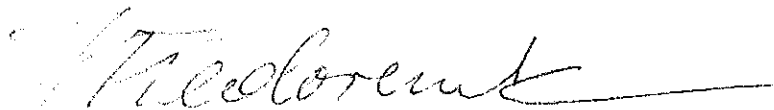
miejsca (dowiadujemy się, że "kilkukrotnie zmieniało swoje znaczenia od XIX wieku, w związku z dyskusją w fizyce, matematyce, oraz teorii informacji", s. 52), za to mnożą się zastosowania figuratywne. Przykładowo w drugim rozdziale Autorka omawia teksty wyrastające z fascynacji entropią, żeby następnie przejść do estetyki "antyentropijnej". We wstępie wyjaśnia, że praktyki antyentropijne w sztuce polegają na "materializacji, skupianiu, uwidacznianiu energii zamiast jej rozpraszaniu" (14). Jak rozumiem, nawiązuje to do myśli Stieglera, zgodnie z którą nowe rodzaje aktywności gospodarczej powinny przeciwdziałać entropii (poprzez dowartościowanie umiejętności). Czy jednak w ekologicznych pracach Australijczyka Petera Blameya przytoczonych jako przykład "praktyk antyentropijnych" faktycznie dochodzi do skupienia energii? W jakim sensie? Jeśli do rozproszenia lub skupienia energii może dojść na skutek określonych działań dyskursywnych, to czy daleko idąca metaforyzacja - aż do rozmycia źródłowego pojęcia - nie stanowi praktyki entropijnej (rozpraszającej) *par excellence*?

Sądzę że problem, który staram się tu zasygnalizować może dotyczyć humanistyki środowiskowej w ogóle i wynikać z podejmowanej przez nią próby interdyscyplinarności. Niewykluczone jednak, że w przypadku energii pokusa figuratywności jest szczególnie duża, zwłaszcza wzięwszy pod uwagę procesy o wysokim stopniu "abstrakcji utajnienia" - jak przechowywanie danych w tzw. "chmurze" czy wydobywanie kryptowalut. Trudno fizycznie doświadczyć środowiskowych konsekwencji ich funkcjonowania, ale zmiana klimatu nie jest figurą retoryczną. Zachęcam doktorantkę do przemyślenia tej sprawy podczas przygotowywania rozprawy do druku.

Podsumowując, ambitna, świetnie napisana rozprawa doktorska Moniki Lubińskiej otwiera nowe pole rozważań w obrębie polskiej humanistyki środowiskowej. Po przemyśleniu kilku kwestii merytorycznych (i porządnej redakcji) zasługuje na publikację w formie książkowej. Praca lic. Moniki Lubińskiej z nawiązką spełnia oczekiwania stawiane rozprawom doktorskim, dlatego z

pełnym przekonaniem, i z przyjemnością, wnioskuję o dopuszczenie Doktorantki do dalszych etapów
przewodu doktorskiego.

Julia Fiedorczuk

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Julia Fiedorczuk', with a long horizontal stroke extending to the right.